

Na Rok..... fr. 12.
 Na miesiąc sześć..... — 7.
 Na miesiąc trzy..... — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmują: *L'Agence Polonoise*, rue
 de Kuisbroek, 56, Bruxelles.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dzien-
 nik przyjmują: *lg. Jackowski*, 10 Duke
 street, St. James's, London.

26 LISTOPADA 1847.

— W Niedzielę dnia 28. b. m. w wigilią Rocznicy
 Powstania Listopadowego, Towarzystwo Trzeciego Maja
 odbędzie zwykłe swe publiczne posiedzenie na pamiątkę
 tej Rocznicy, pod Ner 3. przy ulicy Suger, St. André des
 Arts, na które ma honor prosić wszystkich Rodaków,
 zamieszkałych w Paryżu, o godzinie w poł do drugiej
 po południu.

Kronika.

Dnia onegdajszego legimistowski Dziennik *l'Union Monarchique*,
 który zastąpił dwa dawniejsze *Quotidiennes* i *la France* podał nadesłaną
 mu z Wiednia wiadomość następującą:

« Hrabia Stadion, gubernator Galicji, przedsięwziął środki tak energicz-
 ne do przywrócenia dawnego prawego porządku w tym kraju, że ufnosc,
 jaką wzbudził u tamtejszych obywateli, powiększa się z dnia na dzień. —
 Polska szlachta zaczyna nareszcie przekonywać się, że Rząd Jego Cesarsko-
 Apostolskiej Mości miał i ma względem Galicji najlepsze chęci i za-
 miary. »

Nietylko wspomniany Dziennik Francuzki, ale mnóstwo Niemieckich
 Dzienników od niejakiego czasu ogłaszają podobnego rodzaju wieści,
 wychodzące z Kancellarii Wiedeńskiej — Czujemy przeto obowiązek
 kilka słów w tym względzie powiedzieć.

Skoro Rząd Austriacki czuje potrzebę uspić Szlachtę Galicyjską, to
 zaraz ma dla niej w pogotowiu *Lobkowiczów*. Mamy wszakże już pra-
 wo spodziewać się, że stare sztuki obłudy Austryackiej, niepowinny
 dzisiaj rzeczona Szlachta w pole wyprowadzić. Słyszeliśmy że tera-
 źniejszy Gubernator Galicji Hrabia Stadion, przed kilkunastu laty w tej
 prowincji poczynił od *Konceps-Praktykanta* swój zawód Biurokra-
 cyjny; został nareszcie Kommissarzem Cyrkularnym w Tarnowie czyli
 też w Rzeszowie — Podczas kilkuletniego pobytu w Galicji, zabrał
 bliską znajomość z wielą znakomitymi Rodzinami Polskimi i zjednał
 sobie u nich szacunek i przyjazne wspomnienia — Pochodzić ma on ze
 starożytniej rodziny Magnatów Czeskich i ma mieć szlachetne uczucia. —
 W dzisiejszym przeto położeniu rzeczy w Galicji, chytry Rząd Au-
 stryacki uczuł potrzebę przysłać podobnego Gubernatora, jak dawniej
 na parę lat przed 1830 rokiem przezuwając powstanie w Polsce, prze-
 czuwając zarazem, że tam być może kwestya i o jego skórę, wysłał do
 Szlachty Galicyjskiej X. Lobkowicza. — Lobkowicz ze znamienitego
 domu Panów Czeskich, idący podobno po kądzieli z Xiazat rodu Pia-
 stowego, łagodny, uprzejmy, przebrawszy się w Kontusz Polski, tań-
 cząc Poloneza, dowodził Szlachcie Galicyjskiej: że Austryja szanuje
 Narodowość Polską, — że niechciała rozbioru Polski, była tylko do
 niego zmuszona, że dziś tego żałuje, że *niech tylko Moskwa i Prussy*
zwrócą swe zabory, to ona dobrowolnie odda Galicję, i do tego stop-
 nia potrafił uludzić Szlachtę Polską, iż w powstaniu Listopadowem u-
 dawała się do Austrii po radę i opiekę i żądała od niej jednego z Ar-
 cy-Xiazat na tron Polski. — Dzisiaj w Galicji po wypadkach zeszło-
 rocznych, powszechne jest oburzenie i nienawiść przeciw Austrii,
 w tych nawet którzy ślepo jej wierzyli, zachwiała się ufnosc do *Ojcow-
 skiego Rządu*. Dzisiaj, jest tam chwila przebudzania się umysłów,
 rospatrywania się w obecnym stanie rzeczy, rozmyślania o przyszłości,
 tak, iż z długiego snu, obojętności i nieładu mogłyby przyjść do uczu-
 cia obowiązków publicznych, mogłyby umieć nadal sobie poczynać jak
 dobro Ojczyzny nakazuje. — W takiej chwili *Langenauy, Krygi* i tym
 podobni, nie są stosowni, — dla tego Hrabia Stadion, który niegdyś
 w Galicji przychylnie po sobie zostawił wspomnienia, wysłany został
 na Wielkorządę. — Otrzymał on misję ścisnąć się za rękę ze Szlach-
 tą Galicyjską, zaręczać jej, że Rząd Jego Cesarsko-Apostolskiej Mości
 ma najlepsze względem Galicji chęci i zamiary, jednym słowem
 ukoić oburzenie i usypiać budzący się w niej rozrządek polityczny.

Niechaj Galicianie nie dają podejść się chytrym zabiegom kancelarji
 Wiedeńskiej. — Niejednokrotnie już w ciągu 70 lat od pierwszego roz-
 bioru Polski, ciężko przypłacili oni majątkami i krwią za niedbałość o
 interesa narodowe, za fatalną ufnosc w ojcowski Rząd Austrii, w jego
 przychylnosc dla Polski. Żadna prowincja naszego kraju w innych za-
 borach nie uroniła tyle swobód narodowych ile Galicja, pozwoliła ona
 sobie wyrzucić wszystko, — i nawet nie umiała upomnieć się o uroczy-
 ście zagwarantowane dla niej prawa przez kongres Wiedeński. — Gdyby

szlachta Galicyjska była zrozumiała swe stanowisko zaraz po rozbiórce
 Polski a szczególnie po roku 1815, to powinna była stać niezłomnie
 przy swoich prawach, powinna była upominać się śmiało o zachowanie
 narodowości Polskiej, o język narodowy w szkołach, w administracji
 i w sądownictwie, upominać się o prawo wybierania sędziów i staros-
 tów. — Gdyby szlachta Galicyjska była działała z odwagą, uczciwie,
 gorliwie a zrećnie, to niezawodnie mogła była zwalczyć Austrię na
 drodze legalnej i utrzymać swe prawa, a miałyby dotąd groźną pastwę,
 miałyby za sobą wszystkie niższe klasy. Ale cóż widziemy od 1815 r.
 na obradach sejmowych w Galicji? O to szlachta ogranicza się tylko
 na reprezentacji, przyjmując w milczeniu i z zadowoleniem *postulata*
Cesarzskie zawsze ufna w dobre chęci *ojcowskiego Rządu*. Jeżeli zaś
 kiedy głosy bystrzejszych i narodowych dążeń meżów którzy przezierali
 myśl Domu Haubshurgów, zawołały o należne prawa dla Galicji, to im
 odpowiadano « że nie należy zasmucać serca Cesarza i zrażać Rząd któ-
 ry zawsze ma dla Polski wielkie i dobroczynne zamiary i tylko do ich
 spełnienia oczekuje chwili sposobnej. » Tak zbiegły kilkanaście lat
 czasu — Szlachta nieobstając przy tém, aby Austryja szanowała naro-
 dowość Polską, zostawiła wrogowi wyłączny rząd nad Krajem, zamiast
 go z nim podzielać, i tym sposobem uroniła ogromną siłę spoczywającą
 w jej ręku. — W ostatnich latach, już próżby Sejmu Galicyjskiego o
 nadanie niektórych praw, Austryja przyjmowała z niechęcią, nazywała
 je dziełem Jakobińców i niezważała na nie, — a po zeszłorocznych wy-
 padkach uragała w dziennikach Niemieckich temi słowy: « Gdzie jest
 polski Naród? Są-li nim szlacheckie młokosy Jakobińskie, lub też
 zdrowe na ciele i duchu, wierne Cesarzowi i kochające Niemców chłop-
 stwo, które skarciło szaleństwo ich, tak zacnie? »

Oto czego doczekała się Szlachta Galicyjska w nadgorode ślepej ufnosci
 w Austrię, za wygląkanie od niej zwrotu Galicji, za wygląkanie od niej
 na króla Polskiego *Karolów* lub *Stefanów*, za zaniedbanie prawdzi-
 wych interesów narodowych! Myśleć dziś dla Polski o królu cudzoziem-
 cu jest to zbrodnia! Wierzyć jeszcze w szlachetne zamiary Austrii dla
 Polski, dać się uwodzić takim Lobkowiczom, Stadionom, Zachorom i
 tym podobnym, jest to iluzja, jest to nieszczęsny błąd, które nigdy nie
 powinny mieć przystępu do umysłów i niewchodzić w żadne rachuby!
 — Polacy już od dwóch wieków poczęli ulegać wpływowi Austrii i spa-
 dła na nich kara, za to może, że odstąpili od polityki wielkich swych
 praocjów, ich to mądrość polityczna i dzielność ramienia przez sześć
 wieków umiały odpychać w Polsce wpływy, zabiegi i zalecania się do-
 mu Austriackiego.

Austryja jest to śmiertelny nieprzyjaciel Polski i całej Sławiańszczy-
 zny, pomiędzy nią a Polską niemasz pojednania! Losy tyłu nam pobra-
 tymych Narodów pod najazdem Austriackim, powinny być dla Gali-
 cyanów nauczającym przykładem, wszakże jakkolwiek oddawna zajęte
 i gnębione, skoro tylko uczuły swą godność, swój interes a zrozumiały
 obecne położenie Austrii, umiały już się bronić i wróg zmuszony jest
 im ustępować. — I szlachta Galicyjska nie wszystko jeszcze straciła, —
 potrzeba tylko w niej z jednej strony silnej woli, gorliwości, poświęce-
 nia, zgody i odwagi, a podoła i dziś pobijać na drodze legalnej opór Rządu
 austriackiego i zdobyć prawa wydarte Galicji; — z drugiej strony potrze-
 ba w niej wiedzy interesów narodowych uczucia obowiązków dla spra-
 wy Ojczyzny, wyjścia z obojętności, anarchii, — potrzeba ładu, potrzeba
 walczenia u siebie wszystkiego tego co jest błędem, co jest nienarodo-
 wem, a co może zgotować dla niej nowe niebezpieczeństwo. Niechaj nie-
 zasypia wtedy gdy czuwać należy, niechaj niepoddaje się doktrynom
 przez wrogów naszych podsuwanym « że dziś dla Polaków niemasz in-
 nej czynności jak tylko stać spokojnie, goić rany, ulepszać byt mate-
 rialny a odłożyć wszystkie kwestye polityczne rozstrzygnięciu nastę-
 pującym po nich pokoleniom. » Niechaj niesłucha podobnych rad, jak
 głos *Szlachcica* Polskiego w świeżo wydanym liście do Metternicha,
 wskazujący Polakom « ścisłe pojednanie się z Moskwą, która złączywszy
 wszystkie ludy Sławiańszczyzny świętną dla nich przyszłość gotuje » —
 Nie zaiste, uczciwi Polacy, wierni Ojczyźnie, wierzą mocno że z dobrą
 chęcią i pracą, wspierając się wzajemnie, i wsparci cokolwiek przez
 Opatrzność, dziś jeszcze mają środki do podniesienia Polski i uzyska-
 nia dla niej niepodległości. —

Anglia. — Parlament W. Brytanii został otwarty 18 b. m. — Zwołanie
 jego przedwczesne stało się koniecznym dla ministerium Angielskiego. —
 Gabinet Whigów nieczuje się silnym wzięciem sam na siebie odpowiedzialności
 za sprawy publiczne. Stan coraz więcej zatrwajający Irlandji jest podobno
 jedyną pobudką, która skłoniła Ministerium odwołać się do narodu. Z tém
 wszystkiem za powód urzędowy zwołania Parlamentu podano, smutny stan

finansowy kraju i potrzebę modyfikacji prawa bankowego. — Od trzech miesięcy pisma Angielskie każdorazowo głoszą o bankructwach i ruinie wielkiej liczby Domów handlowych i dziś niemożna jeszcze oznaczyć kiedy i gdzie zatrzyma się ta fatalna klęska, — bankiery, kupcy i większa część narodu jest z tego względu w największym przestachu.

Irlandja dla Anglii jest zawsze jedną. Dziś jak dawniej, mają się domagać dla niej ścieśnienia praw istniejących, a postanowienia różnych karnych przepisów. — Zda się że pierwsza propozycja Rządu wniesiona do Parlamentu, będzie Bill, zabraniający mieszkańcom Irlandji utrzymywania broni, nadto zawieszenie Konstytucji, *habeas corpus*. Często zamachy na życie i własność, objawiają się obecnie w różnych hrabstwach Irlandji. — Okazuje się że stare namiętności niewygasły w wnętrznościach dwóch narodów Angielskiego i Irlandzkiego — że żywioły powstania i Torryzmu tlały tylko pod popiołem, aby wybuchnąć z większą gwałtownością — wojna pomiędzy właścicielem a dzierżawcą, pomiędzy bogaczem a ubogim, pomiędzy Protestantem a Katolikiem, nieustaje w tym kraju, dodac do tego dziedziczne nienawiści, zemście ludzka, i zeslane w tym roku przez Opatrzność plagi, głód i powietrze; oto stan Irlandji, który po śmierci O'Connell stał się dla Rządu angielskiego nadzwyczajnie zatrważającym. — Parlament to terazniejszy ma zaradzić tym wszystkim klęskom i potrzebom. — Parlament ten, jest nowy, utworzony w miesiącu Sierpniu b. roku i pierwszą Sessją rozpoczęła. Dla nas Polaków tegoroczne jeneralne wybory w Anglii stanowią ważną epokę, bo Sprawa polska odniosła tam tryumf w wybraniu na Członka Parlamentu Lorda Dudley Stuart, jedyne i niezmordowanego przyjaciela Polski. — Podał się on na kandydata w Londynie w parafii Maryebone, pełnej zapału i zbyt radykalnych skłonności, która wysyłała do Parlamentu dwóch Członków Sir B. Hall i sławnego admirała Sir Charles Napier, który otrzymawszy dowództwo floty Angielskiej na Atlantyku, uchylił się od zasiadania w Parlamencie a wyborcom swoim zalecił przyjaciela swego Lorda Dudley Stuart — miał na wyborach Lord Stuart konkurentów przeciw sobie z partji liberalnej P. Harvey, pierwszego komisarza Policji i pana Shee adwokata, a trzeciego Torrysa Lorda Hamilton, lecz ogromną większość wotów wyniesiony został na Członka do Parlamentu przewyższając nawet kreskami Baronetta Hall, ulubienca parafii tejże, męża, powszechny posiadającego szacunek, a który od lat dziesięciu zasiada już w Parlamencie. — To zbliżenie się koleżeństwu Lorda Dudley z Sir B. Hall, wielkie rokuje korzyści dla Sprawy liberalnej w Parlamencie, a zatem w kolei i dla Sprawy Polskiej, która wszędzie się przenosi gdzie tylko Lord Dudley Stuart krok swój postawi.

Rzecz niepojęta, że zajmowanie się Lorda Dudley Polakami, jedna tylko partja radykalna (dla której taką manją słabość), wymawiała mu jako zbrodnię przeciwko swoim ziomkom, przypisując mu słabość dla cudzoziemców Polaków, a obojętność dla własnych ziomków.

Lord Stuart podziękował swym wyborcom temi słowy: « Łasce to waszej winienem, że zajmuję dzisiaj najdumniejszą pozycję, jaką człowiek w położeniu mojem, zajmować może. — Odbiwszy długi i trudny zawód, pozyskałem na koniec szczęście i dumę być wybranym, przez Elektorów Marylebon na Członka, mającego ich reprezentować w Parlamencie, a tem « bardziej jeszcze, żeście mnie postawili na czele wybranych. — Mówię, że « jestem wam wdzięczny, że jestem szczęśliwy i dumny, jest to powiedzieć « za mało. — Widzieliście mnie w różnych okolicznościach w ciągu odby- « tych wyborów; gdy ja mogę powiedzieć, że przebyłem trudności podwoj- « nych wyborów. — Widzieliście, jakim byłem w czasie mej przeciwności, « podobają się wam pochwały te konduite moja tamtozasowa, a teraz « mam nadzieję, że potrafię też dopełnić mego obowiązku i w pomyślności. « Zaręczam was Panowie, iż wybory niniejsze obudzą nadzwyczajny inte- « res nie tylko po całej Anglii, ale nawet po całej Europie — gdyż o tak za- « szynym tryumfie, osoby dziękujące wam w tej chwili, szczegóły będą « czytane po wszystkich krańcach świata, otwarcie i skrycie, po wszystkich « stolicach, lochach podziemnych, na szczycie Kaukazu, w osadach Sybiru, « mile i z radością przez wszystkich ludzi uciśnionych, przez wszystkich « wygnanców z własnej ojczyzny za polityczne przestępstwa, przez wszyst- « kich przyjaciół wolności — ale też ze wstrętem, zalem i nieprzyjemnością « przez wszystkich tyranów, a najniemiliej przez tę to klasę w Wiedniu « i Petersburgu. » etc. —

— *Gazette de l'Oder* podaje korespondencję z Warszawy z d. 31 Października następującą:

« P. Bludoff minister moskiewski przybył tu wracając z Neapolu. Wiadomo że on miał poruczenie od Cara prowadzenia układów ze Stolicą Apostolską w sprawach religijnych w Królestwie polskiem. Opinia publiczna powszechnie utrzymuje, że misja Bludoffa niepowiodła się w Rzymie. — Uwierza nas w tem przekonaniu postępowanie Rządu moskiewskiego które ciągle dotąd było nieprzyjajne dla naszej świętej religji katolickiej, a dziś daleko jeszcze więcej, — i tak: Kodex karny świeżo przepisany dla Królestwa polskiego, pomimo nadzwyczajnie małej liczby indywidualów wyznania Grecko-moskiewskiego w tym kraju, rzeczono wyznanie stanowi jako Religia panująca — religia zaś katolicka kładzie na równi z innemi sektami chrześcijańskimi. — Na mocy tego Kodexu dziś wolno jest każdemu w Polsce przejść z wiary katolickiej na Grecko-moskiewską — ale kto by z tej ostatniej przeszedł na katolicką, ulegnie karze dwuletniej zsyłki na Kaukaz, poczem ma być zamkniętym w klasztorze Czernców półty, aż nieokaże żalu za swój błąd i niewróci do *prawostawnej* wiary. — Kodex rzeczony mówi również o dzieciach z małżeństwa mieszanych wyznań, które mają być wychowywane w wierze *panującej* Grecko-moskiewskiej. »

Szwecja. — Sejm Szwedzki otworzył się dnia 15 b. m.; ma on przed sobą do rozstrzygnięcia największą wagę kwestję, to jest, reformę konstytucji. — Rzecz ta oddawna już w tym kraju była poruszana, nareszcie wyznaczona została komisja do przejrzenia Konstytucji i dania opinii czyli okazują się potrzeby jej reformy — lecz nigdy opinia publiczna nieobjawiła się wyraźniej w tym względzie ile w bieżącym roku; do terazniejszego bowiem Sejmu prawie wszyscy deputowani wybrani zostali ze stronnictwa reformistów.

— **Węgry.** — Piszę z Presburga. Członkowie opozycji exystujący

w Sejmie od lat dziesięciu, objawili dziś swe zdania bez ogródki. 1° Uważają się za liberalno-konstytucyjną Węgierską opozycją, która ma na celu kontrolować Rząd w jego krokach. — Opozycja dla osiągnięcia tego celu będzie się chwyciła w wszelkich środkach, jakich jej nastręczy konstytucja. — 2° Oświadczają że zagadnienie Węgierskiej opozycji jest inne aniżeli opozycji w tych krajach, które posiadają Rząd czysto-narodowy i parlamentarny. — U nich, gdy Ojczyzna nie ma Rządu narodowego, wszystkie ich usiłowania będą skierowane do jego utworzenia. — 3° Członkowie stronnictwa uznają stan obecny spraw publicznych i postępowanie Rządu od ostatniego Sejmu, za niebezpieczne, przeciwne prawu, a szkodliwe dla instytucji narodowych, nad zachowaniem których postanowili czuwać z największą troskliwością.

Serbia. — Kiedy się w Węgrzech układają szyki do sejmowych spraw, Serbia pod narodowym Rządem postępuje na drodze moralnego, umysłowego i materialnego rozwiania się. Donosiliśmy już czytelnikom naszym, że Serbia we wszystkich swych Gminach zaprowadziła szkoły, tworzy Biblioteki i czytelnie, że rzecz niesłychana w krajach wychodzących z pod Tureckiego panowania, szczególna troskliwość zwrócona jest na wychowanie kobiet; teraz dowiadujemy się że Xiążę Alexander udzielił najogólniejszą amnestyę za przestępstwa polityczne i że przychodzi do budowy kolei żelaznej prawym brzegiem Dunaju, która ma zastąpić trudne przebywanie na rzece tak nazwanych *Bram żelaznych*. Jest to rzecz nadzwyczajnie ważna dla handlu Serbii, Wołoszczyzny i Bulgarii.

ROZMAJTOSCI.

W Paryżu wyszły niedawno z druku poczyne jakiegoś młodego wieszczka przebywającego we Włoszech, pod tytułem « *Skargi Jeremiego* » zalecone przedmową wydawcy, tudzież piękną edycją.

Wyszły także « *Dźwięki mej duszy* » przez pana L. C. — Niemożemy nieuprzedzić kilka ogólnemi uwagami krótkiego i treściwego rozbioru tych poezji. — Młodzież pisząca dziś poezję jest wprost naśladowiczym echem poetów romantycznych. W sztuce od nich niższa zachowała tylko ich wygórowany sentymentalizm, kosmopolityczne dążenie i ich polot obłoczny. Prawdaż to co powiedział Mochnacki: że Hellenizm na zawsze już przeminął, że poeci przestają wpływać na ducha narodu w sposób jego potrzebom właściwy; a zatem że w Polsce pieśni niepotrafią zagrzać hartownie, ducha narodu i podnieść go do wysokości bojowej godziny. Uczucia przez nich wydawane nie są w istocie prawdą ich serc bijących narodowem sercem; ale raczej sztucznym natchnieniem się wzorami czytanimi, wrażeniem wrażenia, wreszcie, u młodych szczególnie, żądzą jak najspieszniejszego wystąpienia na widowia; bez względu że to przedwczesne wystąpienie jest zazwyczaj bardzo niedoskonałe, szkodzi ich przyszłości, stawia tamę ich wyższemu wykształceniu się i mnoży ową liczbę zapoznanych geniuszów, owych wielkich ludzi którzy już dla tego niemi nie są, że nigdy małymi być niechcieli. — Ze smutkiem przy tem widzimy iż klęski narodowe działają w sposób ujemny na umysł i duszę wielu Polaków. Zamiast oświecać i hartować je, wprowadzają do umysłu zamęt wyobrażeń, duszę wtrącają w wysilenie, w niemoc; a stąd w płacziwe skargi.

Niemożemy niestety! o talencie Autora *Skarg Jeremiego* mówić z tą dobrotliwą prostotą, jaką okazuje wydawca. Nigdzie tam ten talent nieprzegląda. Gładkie nawet wiersze, wiersze wyrzeczane na wzorach znajomych nie są częste. Za to jest dużo wymusu, dużo, że tak się wyrażim, uczuć fabrykowanych w muzgu a nie pochodzących z serca. W pieśni zemsty autor zdaje się nieczuć tego co pisze, ale raczej wymyślać głową uczucia i zaludniać niemi serce, które też żadnego czyścącego nieoddaje echa w strunach jego lutni. — Owszem wyobrażenia w tych nawet sztucznych wymysłach jest słaba i rozprzeżona, ztąd nie raz obraz poważny rozprowadza w cienie niekształtne, karykaturujące męczeństwo Polski, kiedyby je do bohaterstwa podnosić należało. Oto jest parę ustępów tej pieśni usprawiedliwiających nasz sąd o niej.

Wróg podobny do onego;

Zdeptanego węża,

Jednych kusi, drugich truje

A wszystkich rozprzeża.

Póty jemu w świecie stać

Póki mętne matnie,

A więc on narodną brać

Zbroił dionie bratnie,

Za tysiące spadłych głów na katowskim pnju

Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu,

I wróg jak dziki Satrapa

Hańbi nasze córki,

I przy pieśni niewolników

Szare kręci sznurki.

Potem w ziemię wbija słup,

Porywa nam syna,

I na czarnych ptaków lup

Na sznurku upina.

Węc za każdą taką nie skrwawionego lnu,

Zemsta mu, zemsta mu, zemsta mu,

Ten obraz, który zostawiamy smakowi czytelników, niemożemy być oczywiście jak tylko wypływem chorowitej imaginacji. Wprawdzie o

słabości autora wspomina wydawca — ale krytyka nie może w takim razie, jak tylko radzić choremu powstrzymanie się od wszelkich pieśni. Większej względności niepozwała jej okazywać sama troskliwość o sztukę i o Polskę. Zdaje się zresztą że sztuka lekarska jest z nią w zgodzie w tej mierze.

Nieco niżej Jeremi wstydzi się uczucia zemsty które sądzi iż pieśń jego oddała. — Musimy tu powiedzieć iż jakkolwiek zemsta jest namiętnością występna — jeśli jednak w pierwszym źródle swojego poczęcia wychodzi z tak wielkiego rozmiaru jakim jest Ojczyzna, z tak wzniosłej sfery jaką jest miłość dla niej, a zatem jeśli wypływa z oburzenia ognistego przeciwko wrogom deptającym najświętsze prawa narodów — ta gniewna Nemesis ucznia się tą miłością i zwykle niedochodzi w ówczes do granic barbarzyństwa i okrucieństw — gaśnie jak skoro ustaje przyczyna oburzenia w duszach szlachetnych chrześcijańskich a tymczasem może się nieraz stać podniętą do wielkich czynów. — U ludzi tylko osobiste cele mających wyradza się w dzikość zbrodnia. Z tych powodów Jeremi powinienby więcej swojej pieśni się wstydzić aniżeli uczucia które ją natchnęło.

Dalej nieco powiada autor, że gdy poezje jego które dziś rozbiegamy przejdą do serca ludu » jeśli *uragając wrogiem nie zaginę w nim wtedy* ».

Innego pogręcza nie trzeba dla wroga,
Dla szatana najśrodszą karą chwala Boga.

Temi dwoma wierszami rozwiązana zagadka pokonania wrogów i wskrzeszenia Ojczyzny. — O czemuz pierwój to się niestało — wieleż to pokoleń od Konfederacji Barskiej aż do rzezi Galicyjskich, legło w krwawych bojach, poginęło na Sybirze, Kameczatek, powiedło w więzach Spielbergu i Kustejnu, wszystko dla tego tylko, że w ówczes jeszcze skargi Jeremiego na świat wydane nie zostały. Cokolwiek bądź mamy je dzisiaj! — Podnosząc chwałę Bożą zgruchocą one samém swym brzmieniem schyzmę moskiewską i austriacką obłudę. — Miedziane czoło Metternicha zarumieni się, gdy ten dyplomata zapamiętały na naszą ruinę wyczyta zarzuty przeciw sobie wymierzzone; że *szare sznurki kręci, że wbija w ziemię słup i że na nim syna nam upina*. Trzeba tylko aby Emigracja i Kraj przejęły się pieśniami młodego wieszczu, nauczyły się ich na pamięć. — Szczęśliwe czasy niedalekie — Emigracja i Kraj nie w bataliony ale w kolumny pieśniarzy będą się formować, dla oddania naturalnie tych czarnoksiężskich dźwięków. — Bagnety nieprzyjacielskie prysną — działa ogłuchną — będzie to pochód jeśli nie wojenny to przynajmniej bardzo romansowy — święte przy mierze zwyciężone zostanie od razu nie powstaniem, nie bagnetami — jedna cokolwiek piskliwa serenada w nicosć je obróci. — Cześć takiemu wieszczowi i takim jego narzędziom!

Młody i osłabiony wieszczu sądzimy że się łudziś. — Nietylko skargi Jeremiego ale pieśni Syońskie same przez się niewyciężą schyzmę, niewykurzą wrogów z Polski, niezawstydzą ich. — Inne są odwieczne prawa naszego padolu; nie tak tu łatwo i grzecznie byt ustępuje bytowi i życie życiu.

Eng ist die Welt und das Gehirn ist weit
Leicht bey einander wohnen die gedanken
Hart in die raume stossen seih die
Schiller z Wakenstein. (1)

To są słowa wieszczu który jeśli nie jest tyle potężnym i tyle znamenitym co autor Skarg Jeremiego — godzien przecie jego uwagi.

Oto jest kilka wierszy gładkich następnej pieśni:

« A teraz księżyc srebrną pogodą
Obrylantował rośnię wrzós,
I stoja senne wierzby nad wodą
A wiatr łeciuchny muska im włos,
I woni ziemia i płoną zorze,
Mój Boże! mój Boże!

Co znaczy, zapytujemy skromnie naszego Tytana poetów, ten wiersz ostatni, to rozkwilenie się nagle do Boga niemające najmniejszego związku z obrazem opiewanym. — Jestże to owo zapowiedziane śpiewanie chwały bożej? Jestże to potrzeba kadencji? Wszystkie strofy «noce natchnienia» kończą się w ten sposób. Nam się zdaje że to nietylko jest przeciw loice myśli tego wiersza, przeciw efektowi dobrego smaku — ale nawet przeciwko przykazaniu, które wzbrania wzywać imienia Bożego nadaremnie.

Nazywają dziś tytułem poezji religijnych wszystko co tylko w sposób naciągany odzywa się nutą Kantyczki, wszystko, co w rzeczach powierzonych przez Boga woli ludzkiej, wzywa jego cudownej interwencji, i co chce tym sposobem aby Stwórca ciągle sam swoje prawa potraçał, idąc w pomoc lenistwu ludzi. Niewiem o tém autor Skarg Jeremiego że kiedy Bóg chciał przemówić do ludzi, wziął na się postać człowieka, ciało człowieka, niemoc człowieka, przyjął w siebie cierpienie człowieka; a to aby niegwałcić praw odwiecznych zakreszonych przez siebie bytowi ziemskiemu.

(1) Mózg jest obszeru ale świat za ciasny,
Łatwo przy sobie pomieszcza się myśli,
Twardo w przestrzeni byt z bytem się spiera.

Dla tego nieuważamy za dowód patryotyzmu i religijnych uczuć autora, proźbę o zesłanie proroków *którzyby wojowali słowem jak mieczem*. Wolelibyśmy aby młodzież za zbawców ojczyzny się ogłaszając, poduczyła się trochę wojować mieczem, bo tak się tłumnie i gorąco bierze do słowa, że niestanie w Polsce słuchaczy którzyby te słowa przyjmowali w siebie, następnie exekwowali ową piękną harmonia która ma Metternicha zniekczyć i pokonać.

Prosi dalej autor Boga aby owych proroków *umieścił na panskąj biesiadzie przy swym boku*

« Niech pierś twą obwiną swym włosem

Jakto pierś Boga obwinąć swym włosem!! Jestże to religijne? — Częste i nadaremne wzywanie imienia boskiego przyprowadza autora do poufałości wcale nieprzyzwoitej ze Stworzycielem.

Prosi także autor Boga, aby wytepił zdrajców o których powiada że

A nikt ich nie karze, nikt Panie wrogi nie ma,
Prócz słiny wypłutej na czoła tym zdrajcom.

Wyrażenie powyższego wiersza znane i pod pewnym względem malownicze nie tyle nas jeszcze uderzyło, ile prośba autora proszącego Boga o zemstę na zdrajców — nad którymi sam jednak mścić się nie chce. — Jestże to dla ulżenia sobie trudu i wyręczenia się P. Bogiem? — Taby było bardzo niepięknie. — Wiersz tylko chorąchu jeden jest nieprzerwanie piękny i gładki — ale ten jeden urywek nie zdoła podnieść wszystkich części poezji skarg, do stanowiska, na jakim je autor w założeniu swoim mieć chciał. — I powiemy że wróg byłby i pod względem sztuki niebardzo wymyślnym gdyby kontentował się podobną serenadą w zamian za byt Polski.

Obszerniej mówić o tych pieśniach nie wystarcza nam czasu, nie-rozbieralibyśmy ich nawet, gdyby nie potrzeba otrzeźwienia dzisiejszej młodzieży z tej słabości nerwów, która w rozkwilającej się i jasno widzącej poezji, li jedynie szuka zbawienia Polski — i gdyby takie poezye małej lub miennej wartości nie zaczynały rojem wychodzić.

Po krwawych scenach *Komedji nieboskiej*, odegranej w Galicji podobalo się wielu z naszych młodych bohaterów zostać *Orciami* i tym sposobem potrzebę moralnego pracowania nad sobą, nad swoim wykształceniem, potrzebę poświęcania się w czynie dla Ojczyzny zastąpić sielankami, elegiami, poematami etc. Ten sposób służenia Ojczyźnie zdaje się im najwygodniejszym, może ich od razu postawić, wedle nich na stopie wysokości indywidualności, a zdaje się być bardzo łatwym. — Z tą młodzieżą Polski stało się dla nich obfitą eksploatacją, — każdy w swoich pieniach jest oddzielnym pacyficznym bohaterem-słowa boleje w nich nad poległym lub grzmi na wszystkie wiatry. — Z tą w istocie organizuje się przeciwko wrogom już nie serenada, ale z najfałszywszych i niezgodnych tonów złożone lamentujące i wrzaskliwe szariari. — Jest to zapewne postęp w myśli wygnania wrogów z Polski, — i gdyby był jaki sposób zmuszenia ich do czytania i wysłuchania tych wszystkich pieśni, możeby się bez powstania i oręża obeszło.

P. L. C. przekonawszy się także iż łatwiej jest pisać jak robić, postanowił wydać swoje poezye pod tytułem *Dźwięki duszy*, — w których przybiera podobnie innym postać Bohatera słowa.

Skarzy się iż mając lat dwadzieścia jeszcze nic wielkiego nie zdziałał. Ja (powiada) którego do wieczności ty stworzyłeś Boże — Ja który mogłem na nieba przestworze Nieśmiertelności mej gwiazdę zapalić, Moją Ojczyznę wskrzesić, stare trony zwać!

I zapewne

« Z pastuszego kija zrobić berło światu »

Ten drugi Orcio jak widzimy mógłby nie małe rzeczy robić! A jednak Ojczyzna w wiezach, gwiazdy nieśmiertelności nie zapalała się — trony ciemniejszych nie wała się od dźwięków duszy — a dwadzieścia lat życia już przeminęło, — nie trzeba się martwić — ma jeszcze czas Orcio — ale trzeba przestać pisać a więcej kształcić się, oświecać umysł, wzbogacać go nauką pracować a dopiero gdy dojrzeje, w ów czas wybierze on sam sobie właściwsze usposobieniu powołanie — i jeśli uczuje natchnienie lutni — (o czém wątpimy) może ją w ów czas schwycić — ale trzeba pierwój dobrze się przejąć położeniem Ojczyzny — ażeby nie być próżnym echem cudzych potrzeb i cudzych wrażeń. W wierszu o rzeczywistości włożył P. L. C. trochę teorii P. Trentowskiego — to nic nie szkodzi — ale nie wiemy dla czego potępia praktyczność mieszając jej wyobrażenie z kupiectwem egoistycznym — rzeczywistości nie masz bez praktyczności. Praktyczność jest dar wprowadzania rzeczy ze świata idei, zamiaru do świata rzeczywistego — jest to głęboki sens rozumienia swojego czasu i użycia do zamierzonego dzieła materiałów tak jak się w tym danym czasie, w jego danym zakresie użyć mogą i dozwola — bez tego głębokiego trafego sensu rzeczywistość jest nic em, tylko chęcią niedokonaną albo raczej nie istnieje — bez praktyczności nie urzeczywistwi się zbawienie Ojczyzny zamierzone przez samegoż P. L. C. nie urzeczywistczą się żadne idee, każda zostanie zawsze w stanie marzenia będzie wyglądać na Orcia któremu nici srebrne i złote migają tylko przed wzrokiem a nerwy trzęsą się przy każdym ruchu dziełniejszych.

Wiersz *Pożegnanie* czysty, płynny i pełen prostoty, odniesiony do położenia wygnanca obudza uczucia zdrowe — tęsknotę, która pragnie, i pragnienie swoje nie zamyka w czczości. — Radzimy P. L. C. r a

jeszcze aby tylko nie rozprawił o nowych ideach dla Polski, cieszy się tą jaką ona ma i miała — aby pracował nad umiejętnościami lub nad wykształceniem wojskowem — a nie robił demonstracji swojego ja przedwcześnie — ma on zapewne przyrodzone zdolności, ale jest to dopiero własność przyjęcia, której trzeba dać czas naprzód zebrać, a potem spożyć w sobie. — Nim ziarno takie zaważy na szali czynów, czy słowa, trzeba aby wprzód dojrzało — inaczej od wczesnego słońca uschnie i w pył się obróci.

POŻEGNANIE

Do Pułkownika Zamoyskiego jadącego do Jerozolimy.

Żegnam cię w Rzymie — ty w Jerozalemie
Jedziesz zacierpnąć ochłody i siły:
Tak cię tulałta lata udęczyły,
Tak cię przygniotło trudów i trosk brzemię!
Zacząłeś zawód jako orzeł młody,
Który wprost z gniazda między chmury dąży —
Dymem ich owian, wśród błyskawic krąży,
Wśród gromów pierwszej używa swobody.
Zbyt wczesnie skrzydła zwinęły ci kłęski
I z chmurnych niebios straciły w padoly
Błotnych zawiści, w zabiegach mozoły —
Nie na to zrodzon był twój umysł męski.
Hetmańska dusza dotrzymała kroku;
Lecz skępowana w nie swoim żywiole
Piętno wysileni wybiła na czoło,
Stała smutkiem w zaciemnionem oku.
Odetchnij nieco! — niech po morzu grzmiącym
Pobuja wolniej myśl rozkrępowana,
Niech wonią ziemi Proroków owiana
Strzeli dla Polski wybawienia słońcem.
A kiedy padniesz na Chrystusa grobie,
O folę Polsce prosząc w Jego imię:
I mnie też zadrży serce w świętym Rzymie —
I chorem w jednej złączeniu żalobie
— Z dwóch krańców świata wschodu i zachodu,
Z dwóch miejsc najświętszych podniosiem wołanie:
«Przez rany twoje i przez krew twą, Panie,
«Koniec daj, koniec cierpieniem Narodu.
Ludwik, z Krzewia.

SZANOWNY REDAKTORZE! *St.-Reine d'Alize - Côte d'Or. 13. Listop.*
Ktokolwiek miał sposobność rozpatrzyć się bliżej w cierpieniach naszej emigracji, ten poznał zapewne, że niema smutniejszych i dolegliwszych nad te, które starość i kalectwo za sobą pociąga. — Człowiek pozbawiony zarobku, znajdzie go prędzej czy później, schorzał znajdzie przytułek w szpitalu, obarczony familią znajdzie pociechę w samych trudach, które dla dobra sobie drogich istot ponosi, ale starzec i kaleka znudzi każdego nieustannością swych potrzeb i niewidząc żadnej przed sobą nadziei, w Opatrzności całą musi tylko pokładać nadzieję. — Ale Opatrzność ta, świecąca nad światem, działa przez ręce człowieka; dla tego też to od samego początku tulałta naszego, nie zbywało ani na chęciach, ani na czynach w celu przyścia w pomoc inwalidom naszym. — Potworzyliśmy towarzystwa, zbierające grosz wdowi; kobiety stanęły jak Aniołowie-Stróż nad łóżkiem polskiego starca i nędzarza — ale czy to wszystko wystarcza? — Każdy z nas widzi że Bóg jest wysoko i że do Polski daleko — i każdy z nas widzi zbliżającą się starość na wygnaniu; nad karkiem każdego wisi kalectwo jako ów miecz Damoklesa, a gdzie jest pewność, że przy nowej jakowej europejskiej zawiści, człowiek, co całe swe życie na usługach kraju i ludzkości przepędził, nie dożyje ostatka dni swoich gdzieś tam na garści barłogu podściłana jakowegoś kramarza lub bankiera?

Gdyby starcy nasi i kalecy byli zgromadzeni w jednym jakowemś miejscu, byłoby to już dostateczną dla nich rekompensacją, że ich świat niezapomni, bo któż dziś dosłyszy jęku pojedynczego cierpienia i któż usłyszałszy go nie stara się mniej więcej winować w siebie, że go nieśłyszysz? — Z tych to powodów i na różnych drogach starano się oddawna założyć dom przytułku dla starców i kaleków naszych, ale na nieszczęście trudności, które napotymano, sprzeciwiały się doprowadzenia do skutku tego zamiaru. — Oprócz braku dostatecznych fundusów, który zwykle nasze wszystkie najlepsze paraliżuje zamiary, trudno było się zgodzić na sam wybór miejsca. — W Paryżu życie drogie, niepodobieństwo uniknięcia kłótni i swarów i zaprowadzenia przyzwoitego porządku, będąc ciągle wystawionym na febryczne ścieranie się politycznych opinii, a co największą przyczyną dla paryskiej emigracji, która już i tak więcej we wszystko opływa; — a znów na prowincyi, jakże tu urządzić i dopilnować administrację? jak zapobiedz nadużyciom? i jak nakłonić otoczyć polskiego inwalidę pewnym rodzajem czci i poszanowania, do których nam cierpienia niezaprzeczone nadają prawo. — Wśród takich trudności zakład naszych inwalidów odkładał się z dnia na dzień, a tymczasem starcy nasi i kalecy od dnia do dnia wyglądają od nas silnych i zdrowych, zabezpieczenia ich smutnego losu.

Sądząc Szanowny Panie Redaktorze, że dzisiejsze położenie moje pozwala mi rozplatać to trudne zadanie i podać emigracji sposobność zadosyć uczynienia owej gwałtownej naszej potrzeby, ośmielam się podać Panu plan następujący, który muszę jednak dla dokładniejszego zrozumienia, poprze-

Wiadomo zapewne Panu, że opuścił Paryż i że od miesiąca blisko mieszkam w *Sainte Reine d'Alize* w Burgundyi, w miejscu sławnym w okolicy ze swych źródeł mineralnych, które zamyslałem użyć stosownie do dzisiejszych potrzeb sztuki lekarskiej. — *St. Reine* leży blisko *Semur*, na drodze żelaznej, w pośrodku między *Lyonem* i *Paryżem*, w jednej z najpiękniejszych i najbogatszych okolic środkowej Francyi. — Higieniczne warunki krajiny, historyczne wspomnienia, skuteczność wód, powab okolicy i taniość życia, ściągają tutaj mnóstwo gości i w wysokim stopniu uprzyjemniają pobyt. — Inną razą dam Panu obszerny opis miejscowości i historii tego kraju, do której i polskie płaczą się pamiątki, teraz tylko napomknę, że od dawna ustalona lekarska reputacja *St. Reine*, była powodem do zbudowania tu obszernego szpitala, w którym mam wkrótce objąć pewną część lekarskiego dozoru.

Widząc, że szpital tutejszy posiada obszerne zabudowanie, próżno stojące, przyszło mi na myśl, czyby niemożna w nich umieścić pod moim dozorem kilkunastu polskich inwalidów, zastrzegając im utrzymanie odpowiadające stopniowi, który w towarzystwie zajmują. — Wszedłszy w tym celu w układy z administracją szpitala, dowiedziałem się, że gotowa jest dać każdemu Polakowi zupełne utrzymanie, to jest, pomieszkanie, stół, opał, światło, opranie, usługi, wszystkie starania podczas choroby, lekarstwa i t. d., za sumę 400 fr. rocznie. — Każdy może mieć wygodne łóżko, stół, krzesło i schowanie. — Stać może po trzech lub czterech w jednej obszernej sali. — Stół składać się będzie ze śniadania, obiadu i kolacji, licząc na to dziennie funt mięsa na każdego, butelkę wina, półtora funta chleba, jarzyn i owoców co się podoba. — Administracja zapewni każdemu największe starania i wygody podczas choroby. — Każdy ma prawo do jednej kąpieli co tydzień lub do więcej stosownie do lekarskiego przepisu. — Pensjonarze polscy nie będą mieli żadnego związku z resztą szpitala i stanowić będą zupełnie osobne towarzystwo, mogą się trudnić polowaniem, rybołóstwem, ogrodnictwem, chowaniem gołębi lub królików i t. d.; mogą sobie urządzić osobną biblioteczkę, trudnić się zbiorami starożytności, które się tutaj co krok wija pod nogą. — Pułkownik de Larry, który długo dowodził w Polsce i hrabia de Giteau, teść pana de Bresson, o którym smutnie z Neapolu otrzymujemy nowiny; administratorowie szpitala oświadczają się z wielką dla inwalidów naszych względnością, winną ich wychowaniu, ich stopniowi i ich zasługom.

Sądząc, że okoliczność, zdarzająca się, nadzwyczaj jest przyjemną, widząc przytem, że koledzy nasi, w Burgundyi osiedli, bardzo dobrze widziani i znacznych używający wpływów z otwartymi rękami, gotowi są przyjąć do towarzystwa swego ludzi prawych i honorowych, miałem sobie za obowiązek zawiadomić o tem Jego Xiążęcą Mość, i z przyjemnością otrzymałem, że nie tylko pochwała mój zamiar zgromadzenia w jedno grono kilkunastu inwalidów polskich, ale że nadto starać się będzie ile możliwości każdemu osobie do umieszczenia się w *St. Reine* dopomódz.

Chcąc tu żyć porządnie i używać przyjemności, które okolica i towarzystwo licznie zbierające się co wieczór nastęca, potrzeba opłacać jakem powiedział administracji za utrzymanie fr. 400 rocznie w ratach miesięcznych, oprócz tego, potrzeba jest mieć na ubranie jakich fr. 400 i tyleż na swe drobne wydatki. — Potrzeba być przytem człowiekiem zgodnym, porządnym i umiejącym czuć i reprezentować całą godność, przywiązaną do naszego emigranckiego charakteru. — Jeżeliby kto życzył sobie z owej okoliczności do zabezpieczenia sobie spokojnego życia korzystać, a własnych na to niedostawało mu zasilków, niechajże się naprzód postara od Kommissyi Fundusów, od Towarzystwa Dam i ub z innych jakowych źródeł dotatek do żołdu zapewnić. — Jestem najsilniej przekonany, że obiedwie te instytucje nieodmówią ludziom dobrze się prowadzącym i prawdziwie potrzebnym swojej pomocy, ponieważ nigdzie więcej jak tutaj nie znajdują gwarancji, że ich datki istotnie dobrze użyte będą. Jest nadzieja, że Rząd francuski przyjdzie nam w pomoc, byleśmy mu dali dowód zgody i porządku. — Być nawet bardzo może, że i inne wkrótce otworzą się fundusze. — Co do mnie, to biorę na siebie największy obowiązek, każdemu być użytecznym moją radą, moją sztuką i staropolską przyjacielskością, tak jak śmiem sobie podchlebiać, byłem nim przez lat dziesięć mojego w Paryżu pobytu, ostrzegam jednak, że zatrudnienia moje i tulaćce położenie niedozwalają mi wdawać się w pośrednictwo z pensjonarzami i administracją. — Każdy zatem bezpośrednio z nią traktować musi i każdy będzie za siebie odpowiedzialnym.

Kto wie jak długo nam jeszcze tulaćstwo Opatrzność przeznacza, kto wie czy okoliczności długo jeszcze dozwolą rządowi dawać nam opiekę, której nam dziś użyć, — jakże się tedy los naszym, skołatanym wiekiem i kalectwem, współbraciom gotuje? — Rozzerwani i rozproszeni po Francyi, pójdą pewnie w poniewierkę; — zgromadziwszy się zaś, stają się pewniejsi swęj przyszłości, bo jakiekolwiek stosunki wzięłyby obrot, ludzkość nieodmówiłaby nigdy owemu gronu swojej opieki. Któż wie czy zgromadzenie to szanownych szczątków naszych dawnych armii nie przemawiałoby silniej do sympatyj cudzoziemców, jak owe oklepiane deklamacje, które mi ja przyjaciele nasi corocznie starają się ogrzewać. — Kto wie czy przy owem jądrze polskiej narodowości nie dało by się później założyć szkółki rzemieślniczej dla dzieci naszych, oddając ich dozor macierzyńskiemu staraniu zakonnic naszych. — Młodzież ta wychowana między starcem i kobietą, owymi Aniołami-Stróżami każdej narodowości, z polskim zakrojem umysłu, zaradzemby i sposób do życia osiąga, niepotrzebując się lizać byle dworakowi lub biuryscie, ażeby tam jakowys urzędnik otrzymać, — uniknęła by okropnego losu tych nieszczęśliwych ofiar, które dziś w emigracji wychowujemy. — Ale to są marzenia, w które lepiej niezapuszczać się dzisiaj. — Róbym to, co nam terazniejszość robić nakazuje i a zostawmy przyszłość w rękę Tego, który nią od początku wieków włada.

Viktor Szokalski, doktor med. i chir.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.